

Dariusz Gawin: Dmowski – polityka jako gra w nowoczesność

Głównym wrogiem był w rozumieniu Dmowskiego szczególny rys polskiego charakteru – bierność. To ona paraliżowała wolę działania zarówno szlachcica, jak i chłopa. Chodziło zatem o jej przełamanie, o wychowanie nowego typu Polaka – typu „czynnego, przedsiębiorczego, w zakresie ekonomicznym zdobywczego” – pisze Dariusz Gawin.

Na początku 1999 roku upłynęła sześćdziesiąta rocznica śmierci Romana Dmowskiego. Dało to okazję do przypomnienia tej wybitnej i zarazem kontrowersyjnej postaci polskiej polityki XX wieku. Wprawdzie nie istnieje już wielki i silny ruch narodowy w takiej postaci, w jakiej istniał on przed wojną, jednak cały czas wiele środowisk i formacji politycznych odwołuje się do dziedzictwa Dmowskiego.

Czy jednak dzisiaj, po kilkudziesięciu latach, myśl Dmowskiego może mieć jeszcze jakieś znaczenie? Czy można się czegoś od niego nauczyć? Przecież sami obrońcy pamięci Dmowskiego, podkreślający jego zasługi w odzyskaniu niepodległości, krytykują jednocześnie jego darwinizm społeczny, sprowadzający politykę do bezwzględnej walki o przeżycie, w której silniejsi eliminują słabszych. Krytykują także jego antysemityzm i obsesje antymasońskie, które pod koniec życia przybrały już całkiem groteskową postać. Ponieważ zaś spory endeków i piłsudczyków o to, kto bardziej zasłużył się w 1918 roku, interesują

już tylko uczestników akademickich seminariów, obrońcy pamięci Dmowskiego piszą zwykle, że jego wkładem w polską myśl polityczną było wypracowanie nowej koncepcji patriotyzmu — patriotyzmu trzeźwego, polegającego na rozumnym służeniu interesowi narodowemu, a nie na spektakularnych, lecz nieefektywnych czynach.

Przeczytaj również: „Myśli nowoczesnego Polaka” wczoraj i dziś – prof. Jan Żaryn

Wydaje się jednak, że taka obrona Dmowskiego bardziej mu szkodzi niż pomaga — czyni bowiem z niego, zupełnie sprzecznie z intencjami przywódcy narodowej demokracji, jeszcze jednego przedstawiciela frazesu patriotycznego, gdy tymczasem jego myślenie o polskich sprawach było samodzielne i nowatorskie.

Oryginalność i niezależność Dmowskiego jako myśliciela politycznego widać szczególnie wyraźnie w jego pierwszej głośnej pracy, w *Myślach nowoczesnego Polaka* powstałych w 1902 roku. Był to jednocześnie czas, gdy ruch narodowy znajdował się w fazie wstępującej i nie zdradzał nadmiernych skłonności ani do radykalizmu, ani do agresji, tak jak w latach trzydziestych, kiedy to skrajne odłamy ruchu narodowego solidnie zapracowały na czarną legendę endecji, która pokutuje do dzisiaj — choć przyznać trzeba, że sposób, w jaki Dmowski opisywał w niej zależność jednostki od narodu czy głosił pochwałę walki o byt jako najważniejszego regulatora stosunków społecznych, zapowiadały niezbyt chwalebne karty dziejów ruchu narodowego.

Już sam tytuł książki Dmowskiego jest znaczący — książka ta była bowiem jedną wielką pochwałą nowoczesności. I właśnie pytanie o to, jak zachować się w warunkach szybkich zmian cywilizacyjnych, oraz

odpowiedź udzielona przez Dmowskiego może być ciekawe dla współczesnego pokolenia Polaków, dla którego problem modernizacji stał się najważniejszym wyzwaniem. Tym bardziej, że wiele środowisk, odwołujących się do tradycji Dmowskiego, zajmuje stanowisko pryncypialnie wrogie nowoczesności.

W opinii Dmowskiego społeczeństwo polskie podlegało na przełomie stuleci gwałtownemu procesowi przemian: „Życie szybko idzie naprzód, usuwając jedne, tworząc inne pierwiastki bytu narodowego. Runęły instytucje podtrzymujące dawną budowę społeczeństwa i dawny typ stosunków”. Dzisiejszy, niezbyt obeznany z historią czytelnik, któremu wmówiono, że prawicowość może kojarzyć się tylko z oporem przeciwko wszelkim zmianom, mógłby sądzić, iż Dmowski uzna ten stan rzeczy za katastrofę — nic jednak podobnego. Autor *Myśli nowoczesnego Polaka* z całkowitą aprobatą wita proces przemian: „Przemiany prawne, postęp ekonomiczny upodabniają nasz kraj innym krajom europejskim. Zaczyna się wytwarzać podobny do swych odpowiedników w innych społeczeństwach typ polskiego kupca, przemysłowca, technika, kantorzysty”.

*Dmowski zdaje się mówić —
nie sposób zahamować zmian,
które ogarniają nie tylko
Polskę, lecz cały świat; należy
je wobec tego zrozumieć i
obrócić na własną korzyść.*

Tak szybki proces przekształceń nie może nie napotykać oporu. Przede wszystkim wrogiem nowoczesności są stare przekonania, utarte i tradycyjne sposoby myślenia.

Dmowski zdecydowanie występuje przeciwko wszystkiemu w polskiej

tradycji, co mogłoby krępować proces zmian. Pisze wprost, iż stare pojęcia to „śmieszne strzepy”, które należy czym prędzej zerwać i „zajrzeć odważnie w oczy prawdzie” po to, aby „odsłonić zagadnienie naszego nowoczesnego bytu narodowego” — na tym polega najważniejsze zadanie myśli polskiej. Dmowski zdaje się mówić — nie sposób zahamować zmian, które ogarniają nie tylko Polskę, lecz cały świat; należy je wobec tego zrozumieć i obrócić na własną korzyść.

Przeczytaj również: Roman Dmowski i jego diagnoza

Stąd ostre ataki Dmowskiego na wszystkich, którzy woleli opierać się za wszelką cenę zmianom, tkwiąc ślepo przy tradycji — na szlachtę, którą nazywał „rośliną cieplarnianą”, niezdolną ani do pracy, ani do cywilizacyjnego współzawodnictwa, na Żydów, bo opanowali finanse i handel, nie czując się jednocześnie członkami narodu, który tym samym w swych funkcjach był niekompletny, a także na „humanitarnych demokratów” i romantycznych rewolucjonistów. Głównym wrogiem był jednak w jego rozumieniu szczególny rys polskiego charakteru — bierność. To ona paraliżowała wolę działania zarówno szlachcica, jak i chłopa. Chodziło zatem o jej przełamanie, o wychowanie nowego typu Polaka — typu „czynnego, przedsiębiorczego, w zakresie ekonomicznym zdobywczego”.

Dmowski nie był jednak tylko zwolennikiem pracy organicznej. Organizowanie rozwoju ekonomicznego narodu było dla niego przede wszystkim sposobem uprawiania polityki. Właściwym zadaniem ruchu narodowego powinno być przeprowadzenie procesowi modernizacji, organizowanie go i przyspieszanie. Na tym właśnie powinien polegać nowoczesny patriotyzm — nie na deklamowaniu frazesów o miłości ojczyzny, nie na gotowości do poświęceń dla niej niezależnie od tego, czy walka jest dobrze, czy też źle przygotowana. Polsce służy ten, kto

Na tym właśnie powinien polegać nowoczesny patriotyzm – nie na deklamowaniu frazesów o miłości ojczyzny, nie na gotowości do poświęceń dla niej niezależnie od tego, czy walka jest dobrze, czy też źle przygotowana. Polsce służy ten, kto wzmaga jej potencjał, wykorzystując wszelkie narzędzia, jakie daje mu do ręki nowoczesność.

wzmaga jej potencjał, wykorzystując wszelkie narzędzia, jakie daje mu do ręki nowoczesność. Ciekawy wydaje się w tym kontekście sposób, w jaki Dmowski rozumiał pojęcie polityki – oprócz wykonywania zadań spoczywających na rządzie w zakresie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych,

rozumiał przez nią także „zastosowanie form politycznych, praw i systemu gospodarki do zmieniających się potrzeb narodowego życia”. Polityka przekształcała się zatem w nieustanny wysiłek reformowania życia społecznego, tak aby wzmocnić odporność narodu na zagrożenia i czynić go zdolnym do współzawodnictwa.

Można się zapytać, jak to wszystko ma się do współczesnej Polski i jakie nauki z *Myśli nowoczesnego Polaka* mogą być dzisiaj przydatne dla współczesnej prawicy. Klucz leży, tak jak sto lat temu, właśnie w jej stosunku do nowoczesności. Jest rodzajem historycznego paradoksu, iż dla wielu środowisk przywołujących otwarcie tradycje ruchu narodowego – na przykład dla środowisk skupionych wokół Radia Maryja czy Ligi Polskich Rodzin – jednym z największych zagrożeń,

przed jakimi stoi dzisiaj nasz kraj, jest inwazja nowoczesności. Lekcja Dmowskiego może być także pouczająca dla naszych rodzimych liberałów i ludzi lewicy, propagujących mit, wedle którego Polska prawica zawsze była z natury swojej obskurancka, antysemicka i wsteczna, niechętna nowoczesności i idei modernizacji kraju, popieranej rzekomo tylko przez nich. Tymczasem to właśnie ruch narodowy, przynajmniej w pierwszym dwudziestoleciu swojego istnienia, dokonał wielkiej pracy cywilizacyjnej i modernizacyjnej, głosząc przy tym jednoznaczną pochwałę nowoczesności.

Atakując dzisiaj modernizację, wiele środowisk prawicy przywołuje pojęcie interesu narodowego, wprowadzone do polskiej polityki właśnie przez narodową demokrację. Na pozór zatem ciągłość ideowa wydaje się być zachowana. W istocie jednak interes narodowy wypełniają one treścią zupełnie odmienną od intencji, które przyświecały Dmowskiemu, Popławskiemu czy Balickiemu. Dzisiaj dla wielu ludzi prawicy, deklarujących przynajmniej werbalnie szacunek dla dziedzictwa endecji, obrona interesu narodowego ma polegać na obronie polskiej tożsamości, zagrożonej przez napierającą zewsząd nowoczesność. Tożsamość jednak posiada pewien szczególny rys bierności – jej obrońcy traktują ją jako byt już ukształtowany i niewymagający dalszego rozwoju. Wszystko, co można zrobić, to tylko chronić historyczne dziedzictwo, które stanowi fundament narodowej tożsamości. Polityka zostaje tym samym sprowadzona do ciągłego ustawiania barier, tamujących wpływy nowoczesności, która ten ustalony kształt narodowej tożsamości chce znieść lub przekształcić.

Dmowski tymczasem odrzucał taki punkt widzenia. Zdolność do przeprowadzenia modernizacji była dla niego kwestią narodowego być albo nie być. Celem uprawiania polityki nie była dla niego obrona

biernie pojmowanej tożsamości, lecz uczynienie z Polaków narodu nowoczesnego — „normalnego”, jak wiele razy to podkreślał — który będzie w stanie rywalizować z innymi europejskimi narodami. Nikt bowiem nie zechce brać pod uwagę naszych rzeczywistych bądź wydumanych historycznych zasług, jeśli nie zostaną one poparte rzeczywistą siłą cywilizacyjną, zamożnością i dobrą organizacją przenikającą wszystkie dziedziny życia społecznego. Nie sposób bowiem, jak chcą tego przedstawiciele dzisiejszej tradycjonalistycznej i niechętniej modernizacji prawicy, podjąć decyzji o wycofaniu się z międzynarodowej rywalizacji. Ci, którzy łudzą się, iż można odmówić jej podjęcia, po prostu spadną na ostatnie pozycje historycznego wyścigu. Modernizacja kraju — zarówno gospodarcza, jak i kulturalna, budowa polskiego przemysłu, polskiej klasy średniej — oznaczała zatem w najgłębszym stopniu realizację interesu narodowego.

To prawda, że w czasach Dmowskiego rywalizacja ekonomiczna była tylko inną formą bezwzględnej walki o panowanie nad innymi, mogącą łatwo zmienić się w nieludzką wojnę. Dzisiaj na szczęście Europa wygląda inaczej i rywalizacja między narodami przybrała formy o wiele bardziej cywilizowane, niż te, które istniały w czasach, gdy Dmowski pisał swoją książkę. Nie znaczy to jednak, że pojęcie narodowego interesu należy odesłać do historycznego lamusa. Złagodzenie form rywalizacji nie oznacza przecież jej zaniku ani unieważnienia samej natury polityki. Unia Europejska nie jest, wbrew co bardziej naiwnym jej zwolennikom, Królestwem Bożym na ziemi, w którym lwy spoczywają obok baranków i nikt już nie musi pilnować swoich własnych spraw.

Mówiąc inaczej: w opinii Dmowskiego czy Popławskiego modernizacja, która doprowadziłaby tylko do powstania wysp nowoczesności, skupionych w miastach i w większych centrach przemysłowych, oblewanych przez morze ubóstwa i ciemnoty, byłaby powierzchowna i niepełna. Korzyści z rozwoju kraju powinni czerpać także ci, którzy są upośledzeni.

Wizja modernizacji proponowana przez Dmowskiego posiada jednocześnie jeszcze jeden istotny także i dzisiaj rys — ponieważ nie była ona w jego oczach celem samym w sobie, lecz narzędziem służącym obronie interesu narodowego, dlatego też podkreślał on bardzo mocno konieczność uczynienia z

modernizacji procesu ogólnonarodowego. To dlatego ruch narodowy organizował wielką akcję edukacyjną, popierał zakładanie spółdzielni, organizacji kredytowych. Nowoczesność nie mogła być źródłem korzyści tylko dla niewielu wybranych bądź dla klas uprzywilejowanych — miała ona przynieść korzyści możliwie szerokim rzeszom społeczeństwa. Mówiąc inaczej: w opinii Dmowskiego czy Popławskiego modernizacja, która doprowadziłaby tylko do powstania wysp nowoczesności, skupionych w miastach i w większych centrach przemysłowych, oblewanych przez morze ubóstwa i ciemnoty, byłaby powierzchowna i niepełna. Korzyści z rozwoju kraju powinni czerpać także ci, którzy są upośledzeni.

Oznacza to, że na warstwach społecznych korzystających w pierwszym rzędzie z modernizacji ciąży obowiązek pomocy warstwom niższym. Gdy nasi liberałowie mówią o problemie ubóstwa, często słysząc u nich nutę pogardy dla wszystkich tych, którzy nie są w stanie sprostać wymogom wolnego rynku. Zgodnie z ich perspektywą podmiotem modernizacji nie jest naród polski, lecz polska gospodarka. Dlatego umiejętność połączenia programu modernizacji z postulatem demokratyzacji korzyści, jakie modernizacja przynosi, stanowi także dzisiaj istotną zaletę myśli narodowej demokracji z początku wieku. Co przy tym ważne, to dynamiczna wizja polityki społecznej, służącej rzeczywistemu interesowi narodowemu, a nie zaspokojeniu chwilowej i sentymentalnej „wrażliwości społecznej”. Troska o upośledzonych nie powinna być „pomocą” ani rodzajem społecznej filantropii, lecz raczej inwestycją w narodową przyszłość.

Na koniec kwestia integracji europejskiej. Bardzo ciężko snuć rozważania w stylu „co by było, gdyby...”, jednak nie sposób nie zapytać, jak Dmowski zachowałby się w obliczu integracji europejskiej. Sam był, co lubią do dzisiaj podkreślać jego ideowi spadkobiercy, człowiekiem Zachodu.

Znał dobrze Europę, swobodnie mówił kilkoma językami, w czasie konferencji pokojowej po zakończeniu I wojny światowej potrafił przekonywać do polskich racji zachodnich dyplomatów. Gdzie zatem widziałby dzisiaj miejsce Polski, leżącej z jednej strony pomiędzy jednoczącą się, potężną gospodarczo i cywilizacyjnie Europą, a słabą, nieobliczalną i pogrążoną w tak ciężkim kryzysie Rosją?

Odpowiedź wydaje się prosta – Dmowski dzisiaj zapewne nie tylko nie byłby przeciwny wejściu Polski do Europy, ale wręcz zachęcałby do tego, widząc w naszym akcesie do Unii narzędzie realizacji interesu narodowego. Argument o zagrożeniu niemieckim nie odegrałby już dzisiaj kluczowej roli, ponieważ Niemcy są częścią zachodniego sojuszu, w którym i Dmowski widział główne antidotum na ich potęgę. Jednak podstawową przesłanką pozwalającą wysunąć właśnie takie przypuszczenie jest pozytywny stosunek autora *Myśli nowoczesnego Polaka* do nowoczesności jako takiej.

Wszystkie teksty z TPCT #372: „Myśli nowoczesnego Polaka” wczoraj i dziś

Pozostanie na zewnątrz Europy mogłoby co prawda przyczynić się do zachowania narodowej tożsamości, rozumianej jako pewien statyczny produkt przeszłości, ale jednocześnie oznaczałoby wycofanie się z dalszego uczestnictwa w europejskiej i zachodniej historii, a więc koniec końców zaszkodziłoby naszym interesom narodowym. Ci, którzy „obrażają się” na nowoczesność, proponują w zamian marginalizację Polski, przekształcenie jej w skansen. Dmowski pisał tymczasem — „powierzchnia ziemi nie jest muzeum do przechowywania okazów etnograficznych w porządku, całości, każdego na swoim miejscu. Ludzkość idzie szybko naprzód, a w wyścigu narodów, każdy z nich powinien jak najwięcej zrobić dla postępu, cywilizacji, dla podniesienia wartości człowieka”.

Nie trzeba dodawać, iż zgoda na uczestnictwo w procesie modernizacji kraju wedle standardów unijnych nie oznacza przecież zgody bezwarunkowej. Dla Dmowskiego polityka to gra w nowoczesność, w której jedne narody, dzięki swej pracy i intelektualnemu wysiłkowi,

odnoszą sukcesy, inne zaś przez bierność i umysłowe lenistwo ponoszą porażki. Kto zatem chce grać w nowoczesność, ten musi nauczyć się jej reguł.

Taki jest sens nauki, którą dzisiejsza prawica może wyciągnąć z myśli Dmowskiego, pomimo upływu czasu, jaki dzieli nas od ukazania się *Myśli nowoczesnego Polaka*. Nauki o wiele bardziej użytecznej niż rocznicowe banały o „wielkim patriocie” i „mężu stanu” wygłaszane przez różnych prawicowych „brązowników”, którzy zamiast uczyć się z dorobku minionych pokoleń czynią z niego muzealną ramotę.

Dariusz Gawin

Fragment książki Polska, wieczny romans, dostępnej w księgarni Teologii Politycznej.